Nr. 5. Nowy Sącz, 1. marca 1905. Rocznik VI.

MIESZCZANIN

organ miast i miasteczek

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

Redakcya i Administracya
w Nowym Sączu.
Względem nadesłanych korespondencyi ścisła dyskrecya.
Pojedyncze numery do nabycia w księgarni p. R.. Pisza.

Przyjaciół naszych upraszamy o rozpowszechnianie „Mieszczanina“ w jak najszerszych kołach.

Z uwagi, że wszelkie koszta wydawnictwa pokrywać musimy gotówką „z góry“, dlatego uprzejmie prosimy o nadsyłanie prenumeraty we właściwym terminie i również „z góry“. — Odbierania „Mieszczanina“ *na kredyt nieograniczony lub za darmo,* nie możemy uważać żadną miarą za poparcie naszej pracy.

ADMINISTRACYA.

Panowie, przestańcie...!

(Apel do posłów galicyjskich w Radzie państwa).

Wykazaliśmy w r. 1903 i 1904 na podstawie budżetów gminnych 30-tu miast naszego kraju, że każde miasto płaci **olbrzymi haracz** od 30 do 50 tysięcy rocznie na utrzymanie swojej straży pożarnej, koni, rekwizytów do gaszenia i t. p — zaś miasta mniejsze i miasteczka płacą na ten cel 2—10 tysięcy, czyli innemi słowy, że wyzyskiwani przez wszystkich obywatele miast w Galicyi płacić muszą **przeszło 1½ miliona** dla tej tylko racyi, aby towarzystwa asekuracyjne **nie poniosły szkody od ognia** i zbogacały się naszym krwawym groszem.

Taka *„pańszczyzna“* bezwarunkowo dłużej istnieć nie może!! Właściciele domów powinni powiedzieć sobie: Dotąd — a nie dalej! — i zdecydować: 1) albo nie ubezpieczać swoich realności, 2) albo ubezpieczywszy je, protestować przeciw utrzymywaniu kosztownych straży pożarnych. Kto chce ciągnąć zyski — niechaj także przygotuje się na stratę, bo nie ma władzy, którаby nas zmusić mogła, aby sokami naszymi żywili się i bogacili zbankrutowani próżniacy, karciarze etc.

Że „pańszczyzna“ taka istnieje w Galicyi lat przeszło 40. — to winni temu *wyłącznie* nasi posłowie w Radzie państwa, którzy należąc do „Koła“ albo pod jego opieką uprawiają wstrętne „geszefty“ osobiste — albo też nie chcąc narażać się konserwatywnej partyi, (która jest opiekunką „Floryanki“,) bo inaczej przepadliby przy następnych wyborach, obojętni są dla najpilniejszych spraw naszego kraju i ze spokojem pozwalają rabować swoich wyborców-obywateli.

Czas więc najwyższy abyśmy się ocknęli z dotychczasowej apatyi i wezwali listownie wszystkich posłów z miast, aby w spełnieniu przyjętych na siebie obowiązków energicznie żądali od rządu natychmiastowego wprowadzenia w życie uchwały Sejmu krajowego o powszechnej asekuracyi od ognia.

Równocześnie przypominamy tak naszym Sz. P. T. Czytelnikom jakoteż pp Posłom z miast tę jedną z piekących kwestyi, którą w ubiegłej sesyi sejmowej poruszył poseł ludowy Bojko. Przytoczył on na uzasadnienie swego wniosku między innemi te najważniejsze okoliczności:

„Nie wielka to pociecha dla posła, który czyni wniosek taki, który od 40 prawie lat jest **przez ogół pożądany** *i przez Sejm* **uchwalony,** a mimo to nie może się doczekać w Galicyi urzeczywistnienia. Takim jest właśnie wniosek o przymusowej asekuracyi od ognia. Potrzebę tego odczuto u nas dawno, a na chlubę włościan podnieść należy, że to chłop poseł Kobylarz w roku 1865 wniosek ten postawił. Jeżeli się nie mylę, to w roku następnym *został* **uchwalonym,** a tylko ówczesny komisarz rządowy zauważył, że taka uchwała przekracza kompetencyę Sejmu. Co się z tą ustawą stało, nie wiem, ale to wiem, że w r. 1873, 1889, 1892 [illegible]3, 1899, 1896, 1900 i 1903 liczni posłowie domagali się takiej ustawy, a Sejm wzywał c. k. rząd *aby taką ustawę wydał.* Ale c. k. rząd wcale się z tem *dotąd nie kwapił i* **nie kwapi!** A na zeszłoroczną rezolucyę

sejmową, uchwaloną wskutek wniosku posła Buynowskiego, nawet rząd nie silił się na odpowiedź, bo na co mu tego? Wymawiał się, że stosunki w parlamencie na to nie pozwalają, ale to jest tylko zdaniem mojem prosty wybieg, bo jeżeli miliony na nowe armaty, jeżeli traktaty na podstawie §. 14. może sobie uchwalać, toć taka drobnostka powinna była być dawno załatwiona, wpierw nim obstrukcyjne czasy nastały!

„Inne kraje koronne mają miasta, miasteczka i wsie przeważnie murowane i kryte materyałem ogniotrwałym, więc nie podlegają tak strasznym pożarom jak nasze, a wskutek tego posłowie innych krajów nie gwałtują tak na rząd o taką ustawę. My wszyscy widzimy i słyszymy, co się dzieje. Dnia takiego nie ma, aby gazety nie donosiły, że tu a tu spaliło się tyle a tyle domów, że taka była szkoda a taka, a na pociechę podają dziennikarze, że ten a ten *odznaczył się* przy ogniu, że zawiązał się *komitet* ratunkowy i niby wszystko jest w porządku. A przecież klęska pożarów nie zmniejsza się, tylko w zatrważający sposób powiększa i jeżeli poseł *Buynowski* w swoim świetnym wywodzie zeszłorocznym obliczył, iż od r. 1898 do 1902 było w kraju naszym 4.156 pożarów, które strawiły ogółem 22.463 budynków gospodarskich, obliczonych na sumę do **40 milionów** koron, to cyfra ta w dalszych latach o wiele więcej wzrosła, bo w jednym roku 1903 dochodzi do 30 milionów, i o tyle milionów *staje się kraj uboższym.*

Ażeby to tylko o tyle!... A tego nie będziemy liczyli, ile państwo, kraj, powiat, gmina i sąsiedzi radzi nie radzi dać muszą, aby otrzeć choć po części łzę nieszczęśliwym. Cierpliwość nasza, która już staje się przysłowiową, *musi mieć także swoje granice.* Ludność tego **domaga się od nas stanowczo** i wciąż przez swoje petycye i prośby na wiecach i sejmikach.

Biedacy ci myślą, że tylko Sejm stoi na przeszkodzie, ażeby ta ustawa przeszła. Tak nie jest, i stwierdzam, że Sejm zajmował zawsze stanowisko przychylne, jednakowoż wobec takiego błagania nam głuchami być nie wolno nad naszym pierwszym postulatem, więc musimy taki nacisk wywrzeć na rząd, by po 40 latach prośby dozwolił, by Galicya mogła mieć już krajową ustawę dla ubezpieczeń od ognia. Tylko trzeba do Rządu iść nie zawsze z solą i chlebem, *ale* **z ogniem**, bo przysłowie o pokornem cielęciu, co dwie matki ssie, dawno w łeb wzięło, to się może coś od niego prędzej wykołacze. Myślę, że już nadszedł czas, aby i od ognia nasze miasta i wioski ubezpieczyć.

Rozumiem rząd, że mimo 30 letniego wołania ś. p. posła Rosnera o zniesienie loteryi liczbowej był głuchy na to, i loteryi ani się mu śni znieść, bo z tego czerpie duży dochód, ale co już za przyjemność ma rząd jak słyszy, że my w Galicyi płomieniem co dnia gorejem, to już tylko to chyba sam rząd rozumie, bo kto inny nie! Aby zaś rząd nie myślał, że my tu już o tem zapomnieli i że nam dobrze z ogniem — stawiam ten wniosek, aby c. k. Rządowi przypominać jego obowiązek, a przytem niech wie, że mamy głęboki żal do niego za to, że nie szanuje uchwał sejmowych, że jest głuchy na prośby ludności, która gdy go prosi o rybę, to on jej daje niedźwiadka“.

Obywatele! Nie obawiajcie się Posłów, lecz traktujcie ich jako swoich pełnomocników, z którymi przecież uprzejmie *mówić i korespondować* wolno. Gdy zaś nasze Rady miejskie nie myślą o zwolnieniu nas od „pańszczyzny“, na którą płacić musimy, przeto wystarczy, gdy poślecie list zwykły za 10 hal. do posła swego, adresując: (N. N. Wien-Abgeordnetenhaus) a w liście tym prosić będziecie o postawienie żądania, aby rząd bezzwłocznie uchwalił ustawę o powszechnej asekuracyi od ognia.

Pomnijcie, że przez wprowadzenie takiej ustawy zyska biedny kraj nasz przeciętnie 40 milionów rocznie — a my nie tylko uwolnimy się od uiszczania ciężkiej daniny na straż pożarną, ale nadto otrzymamy tańszą taryfę od ubezpieczenia domów.

Złote słowa,

(które każdy radny zachować powinien w pamięci).

Komitet wyborczy z łona Lwowskiego *Towarzystwa właścicieli realności*, zawiązany dla odnowienia Reprezentacyi kr. stoł. m. Lwowa, wydał do tamt. wyborców *odezwę*, w której nawołuje, aby tylko takich obywateli popierali na radnych, którzy przyjmą i przyrzekną przeprowadzić *program* do przyszłej swojej działalności, ułożony przez wzmiankowane Towarzystwo właść. realności.

Jakkolwiek żaden program nie może być ani bezwzględnie dobrym ani też zupełnie wyczerpującym, ponieważ bardzo wiele waży *głos publiczny*, pobudzający do zastanowienia, to jednak każdy program daje radnym pewną *siłę i poparcie* do dobrego sprawowania odpowiedzialnego urzędu.

Wiedząc, że wiele rad miejskich nie posiada żadnego programu, lecz kieruje się przewodnią myślą albo magistratu albo burmistrza, sądzimy, iż przyczynimy się dla dobra sprawy, gdy z programu lwowskiego przytoczymy ustępy, mogące mieć łatwe zastanowienie na prowincyi.

I. Pierwsze i najważniejsze żądanie do Reprezentacyi miasta *co do jej stosunku na zewnątrz* **do wyborców** i co do jej duchowego oraz ogólnego wewnętrznego ustroju.

1. W stosunku *zewnętrznym do ogółu* żądamy, aby przyszła Rada miasta *nie zatracała związku z ogółem obywateli* i nie działała na przekór uznanej opinii publicznej, pamiętając, że wyszła z woli wyborców. Szczególniej jest naganne, z lekkiem sercem, wbrew woli powszechnej, nakładanie na ludność ciężary

materyalne, wymaganie ofiar pieniężnych z tych źródeł, które jednomyślnie przez wszystkich uznano za wyczerpane. To nie powinno mieć miejsca! Rada miasta winna z urzędu *ogłaszać dla publicznej wiadomości* protokoły albo co najmniej *sprawozdania* z jawnych swoich posiedzeń.

2. *Na wewnątrz* zaś Rada miasta dbać powinna o własną powagę i własną godność, którą nadaje jej stanowisko zastępczyni interesów stolicy. Wszystkie sprawy należy **omawiać publicznie**, a nie pokątnie, poza salą posiedzeń. Wypowiadanie się po zapadłych uchwałach jest niewłaściwem; opuszczanie posiedzeń bez ważniejszej przyczyny jest zaniedbaniem obowiązku. Pamiętać trzeba, że mandat radziecki jest obowiązkiem, a nie próżnym zaszczytem, *jest służbą publiczną* i niczem więcej.

3. Aby o ile można ulżyć ciężaru Radzie m. żądamy zmiany regulaminu tak, aby Rada miasta nie załatwiała na plenarnych posiedzeniach mniej ważnych spraw, jak n. p. rekursów budowlanych, udzielania koncesyi na szynki i restauracye, przyjęć do gminy, nominacyi urzędników i t. p., ale żeby te czynności spełniły sekcye na mocy upoważnienia Rady m.

4. Żądamy *reorganizacyi magistratu*, który oprócz poruczonego zakresu działania, jest organem wykonawczym Rady m. i za którego działalność i wartość mają być odpowiedzialni oprócz burmistrza także osobne organy kontrolne.

Mianowicie żądamy zabezpieczenia na przyszłość wysokiego poziomu umysłowego urzędników przez bezwględne wymaganie wyższych fachowych studyów i egzaminów, tak teoretycznych przepisanych dla tych studyów jak i praktycznych egzaminów służbowych. Zwalnianie od tych wymogów z reguły nie jest w interesie służby wskazanem.

Żądamy także, aby tok czynności magistratu uprościć i uczynić pojedynczym na kształt uproszczenia manipulacyjnych czynności, z pożytkiem już w sądach przyjętego a także i w administracyjnych urzędach państwowych zapowiedzianego.

Należy zastanowić się również, w jaki sposób dać mniej zamożnej ludności pomoc przez zaprowadzenie stałych dni i godzin *porady w sprawach*, w zakres czynności magistratu wchodzących, idąc wzorem podobnych urządzeń porady i pomocy w sądach.

II. Na ciągłą poprawę gospodarstwa gminnego kładziemy wagę największą. Troska o zdrowy budżet gminy winna być chlebem powszednim każdego członka Rady.

1. Żądamy na ogół, aby po poprzedniej umyślnej w tym celu dyskusyi *ustalić z góry program prac gospodarczych* na najbliższą przyszłość i uszeregować je według tego porządku, jaki wskazuje ważność i pilna potrzeba ich urzeczywistnienia, z uwzględnieniem możności i środków.

2. W szczególności *należy ulepszyć gospodarstwo miejskie*:

a) przez rozszerzanie ciągłe miejskich zakładów przemysłowych istniejących;

b) przez tworzenie nowych odpowiednich zakładów przemysłowych miejskich dla dostarczenia środków zaspokojenia pierwszych potrzeb codziennego życia, *celem ulżenia nędzy i usunięcia drożyzny*, przy zachowaniu umiarkowanej miary co do zysków z tych przedsiębiorstw.

Rozszerzać należy zakłady przemysłowe miejskie, nie wyłącznie osobnym kosztem, ale w miarę ich własnych dochodów i środków i przy pomocy funduszów gminy.

3. Zerwać należy ze systemem drogich najmów za prywatne budynki dla gminnych zakładów szkolnych.

4. Budżetować winno się corocznie w porę, a niewłaściwem jest ustanawiać budżet nie z góry przed rozpoczęciem roku budżetowego, ale w jego ciągu.

Przekroczenie budżetu nie powinno mieć miejsca. Oszczędność w wydatkach ze szkatuły publicznej winna być *pierwszem przykazaniem* dla każdego członka Rady m. *(C. d. n.)*

Przypomnienie na czasie.

Ponieważ wielu z naszych prenumeratów nie posiada dawnych numerów „Mieszczanina", jak niemniej dlatego, iż niektórzy urzędnicy z inspektoratu podatkowego rozmyślnie bałamucą podatników, aby utrzymać w mocy poprzedni wymiar podatku albo żeby go nawet podwyższyć mogli, przeto okoliczności te, zmuszają nas do umieszczenia najważniejszych objaśnień, które pilnie przestrzegać należy przy sporządzaniu fasyi do podatku osobisto—dochodowego.

Objaśnienia te dotyczą głównie rubryki *B.* i *C.* a pisać je trzeba na stronicy 3ciej w ten sposób:

ad B. dochód *brutto* (według dokładnych zapisków) z realności lk. wynosił w. r. 1904 kwotę . . . 3650 k.

Od tego potrąca się:

1.	utrzymanie i reperacye domu	420 kor.
2.	amortyzacya budynku	250 „
3.	utrzymanie ogrodu (jeżeli np. część tegoż używa lokator)	40 „
4.	asekuracya od ognia	50 „
5.	oświetlenie	180 „
6.	płaca stróża i mieszkanie . . .	360 „
7.	czyszczenie kloak	50 „
8.	czyszczenie kominów	32 „
9.	czyszczenie i utrzymanie studni .	25 „
10.	ubytek czynszu z powodu próżnostania	150 „
11.	czynsze przepadłe	60 „
12.	wywóz śniegu, wyrąbanie lodu, miotły, łopaty i piasek	70 „
13.	drobne wydatki	40 „
14.	zużycie sprzętów w pralni i pieca do pieczenia chleba	50 „
15.	zużycie maglu, sznurów na bieliznę i beczek na deszczówkę . . .	40 „
	razem	1817 K.

pozostaje czysty dochd 1833 k, którą to kwotę wpisuje się na stronicy 1szej fasyi w stałe dochody.

Następnie pisze się na stronicy 3ciej jako ciąg dalszy objaśnień, ad C. Przychód z przedsiębiorstw (lub samoistnych zatrudnień) wynosił:

w. r. 1902	. . . .	2700 k
„ 1903	. . . .	3900 „
„ 1904	. . . .	4950 „
	przeciętnie	3517 k

z tego potrąca się:

1. czynsz za lokal	1100 k,
2. zużycie inwentarza	180 „
3. asekuracye towarów . . .	60 „
4. opał i światło lokalu . . .	320 „
5. służba	800 „
razem	2460 k,

zostaje czysty dochód 1057 k, i tę sumę wpisuje się na stronicy 1szej w rubryce chwiejne dochody.

Objaśnienia potrąceń, umieszczonych *na drugiej stronicy fasyi* które pisze się znów na stronicy trzeciej, albo czwartej:

ad 1. Zapłacone w. r. 1904 podatki:
domowo-czynszowy . 640 k.
zarobkowy . . . . 76 „
gruntowy . . . . . 6 „
razem 722 k.

ad 2 1. odsetki zapłacone w. r. 1904 od pożyczki Banku hipot. 8.500 k na mojej realności ubezpieczonej . . 340 k.
2. odsetki od pożyczki 3500 k, w kasie oszczędności (lub zaliczkowej w N. N. . . . . 190 k.
3. od długów przedsiębiorstwa 250 „
4. od innych chwilowych długów . . . . 120 „

ad 3 Na mocy umowy z dnia... roku... wypłacam mojej siostrze matce lub teściowej N. N. rocznie . . 600 k.

ad 4 Opłaty od służby do kasy chorych . . . . 70 „
do kas od nieszczęśliwych wypadków . . . . . . 150 „

ad 5 Premia asekuracyjna żony i dzieci . . . . . 360 „

Uwaga. Gdy całkowity dochód nie przekracza kwoty 4000 k. rocznie a zeznający ma do utrzymania oprócz żony także 6 dzieci, które nie mają własnego dochodu, przeto potrąca się na ich utrzymanie 4/20 części dochodu. Dalej z powodu n. p. (dwu miesięcznej choroby mojej żony lub dzieci) co było połączone z nadmiernymi wydatkami w kwocie 700 k, proszę o stosowne obniżenie stopy podatkowej. Tak samo prosić można o zniżenie stopy podatkowej z powodu zadłużenia, z powodu utrzymania biednych krewnych N. N. w miejscowości N. N. które się wychowują i utrzymują poza domem.

Wyszczególnienie każdej pozycyi jest niezbędne, bo przez to zaoszczędzamy sobie niepotrzebnych spacerów do inspektoratu; zaś na pozycye, któreby mogły być zakwestyonowane najlepiej odrazu dołączyć rachunki i. t. p. dokumenty.

KORESPONDENCYE.

Sanok.

Nie pomoże mydło murzynowi — tak niechaj sobie śpiewa burmistrz miasta Sanoka p. Aital Witoszyński, który pragnąwszy oczyścić się tanim kosztem, zaskarżył do sądu radnego m. prof. Pytla o obrazę czci za to, iż radny prof. P. na posiedziu rady m. 21. grudnia 1904 powiedzieć się odważył, że krążą po mieście pogłoski w wysokim stopniu ubliżające powadze i godności burmistrza z okazyi jego „urzędowania“ w tamt. kasie zaliczkowej, wobec czego domagał się, aby burmistrz złożył swą godność albo wytoczył proces oszczercom. Następnie uczuł się obrażonym p. Witoszyński A. przez to, że p. Pytel powtórzył oświadczenie delegata Związku p. Garczyńskiego, który w kasynie powiedział, że W. kradł w kasie.

I stała się rzecz niezmiernie ciekawa, albowiem obecny oskarżyciel p. Witoszyński, przeciw któremu podniesiono w szeregu artykułów w „Gazecie Sanockiej“ olbrzymią litanię poważnych zarzutów — na nie wcale nie reagował, lecz czepił się prof. P. za ogólnikowe powtórzenie kilku faktów poprzód publicznie podniesionych.

Pierwszy dzień rozprawy uważać musimy jako zapowiedź walnego tryumfu dla oskarżonego, ponieważ sąd mimo energicznego sprzeciwu zastępcy oskarżyciela, dopuścił na przeprowadzenie dowodu prawdy, na podniesione zarzuty, i w tym zelu wezwał kilkunastu świadków do dalszej rozprawy na dzień 4. lutego, gdzie świadek Groniecki, starszy komisarz skarbu, zeznał, że słyszał jak w większem kółku opowiadano, że delegat związku Garczyński powiedział, że Witoszyński dopuścił się kradzieży w kasie zaliczkowej, bo nawet w czasie lustracyi chciał mu „z pod ręki“ ukraść 5 czy 6 koron. Drugi świadek dr Slączka zeznał, że Witoszyński kradł systematycznie procenta od stron pobierane w ten sposób, że policzał więcej a mniej oddawał do kasy. Rozprawa wykazała, że Witoszyński na wyrównanie tych „pomyłek“ zwrócił kasie 23 tysiące. Pan Aital nie miał już cierpliwości aby doczekać końca rozprawy — bo wniósł rezygnacyę z godności burmistrza.

Znakomitą sylwetkę o burmistrzu m. Sanoka czytamy w „*Śmigusi*“, który pisze:

Panie Aital, coś z waszecią
Trochę niewyraźnie:
Oplątali ciebie siecią,
Chcą ci sprawić łaźnię!
Może ty masz *próżny Beutel*,
Lecz — gdzie w grze pieniądze,
Tam potrzeba panie Aital
Ganz rein sein — tak sądzę.
Więc ci życzę dziś serdecznie
Jak zbawienia w niebie,
Byś z zarzutów tych koniecznie
Raz oczyścił siebie.

Nowy Sącz.

Straszna choroba, zwana kołowacizną, panuje w naszym zarządzie miejskim. Dowodem tego chorobliwego stanu są uchwały, powzięte na dwu ostatnich posiedzeniach sławetnej Rady miasta. Pierwsza z nich z grudnia 1904 dotyczy przeprowadzenia dwóch nowych ulic przez realność p. Persowej, która bezpłatnie odstąpić pragnie na rzecz gminy potrzebny

grunt na jedną ulicę wzdłuż gmachu starostwa o szerokości 12 metrowej zaś od strony parku miejskiego na 6 metrów. Magistrat uznał projekt p. Persowej za korzystny dla gminy atoli Rada miasta odrzuciła go prawie jednomyślnie ponieważ nie uważa (!) za potrzebne ze względów komunikacyi publicznej utworzenia na tym gruncie dwóch nowych ulic raz dlatego, iż nie jest to „znaczniejszy obszar“ jak tego wymaga ustawa budowlana (która?!) powtóre, że niedaleko znajduje się ulica Szpitalna, która przez wykupno kosztownej realności spadkobierców ks. Garbińskiego i przez zburzenie starego budynku szpitalnego będzie rozszerzona, a dalej że i park miejski nadaje się dobrze do pieszej komunikacyi, wreszcie, że obie powstać mające ulice byłyby przeznaczone tylko dla jednego większego gmachu i biegły z dwóch stron popod samą szkołę im. Mickiewicza skutkiem czego ruch wozowy i pieszych zakłócałby tak bardzo pożądany spokój dla nauki szkolnej, a nadto urocza i cicha alea w parku miejskim, wystawionaby była na zgiełk i pył uliczny!!...

Jak ważną była ta sprawa dla burmistrza, aby została po myśli jego i słuszności załatwioną, dowodzi użycie dotąd w dziejach autonomii zarządu naszego miasta niepraktykowanego środka, którym było zawieszenie uchwały Rady miasta w myśl §. 56. u. g. z powodu naruszenia ustawy. A gdy tutejszy zwierzchnik polityczny *nie mógł dopatrzeć się* naruszenia ustawy, ponieważ p. Persowa nie żądała utworzenia na swym gruncie publicznych ulic, burmistrz użył do załatwienia tego niezwykłego sporu prawniczego potęgi wydziału powiatowego i wszechwładnego sekretarza Rady, który wydał orzeczenie, że ustawa *nie zna ulic prywatnych*, i że uchwała Rady miasta *jest dla gminy szkodliwą!!* że zatem utworzenie dwóch nowych ulic, jakkolwiek potrzeby ich dla publicznej komunikacyi sam magistrat nie uznaje (!) ich oświetlanie, utrzymanie w dobrym stanie dla jednego tylko domu będą dla gminy korzystne!! Tak myślał także p. burmistrz, zupełnie zgodnie z prawidłami zdrowej logiki! Ażeby zaś w niczem nie naruszać pamięci zmarłego burmistrza Dra Slavika i dla pozostałej jego rodziny okazać się wdzięcznym i sprawiedliwym obrońcą, ofiarował p. Persowej w drodze ugody za odstąpienie pasa dwumetrowego rzekomo na powiększenie (!) parku miejskiego 4000 kor, z krwawej pracy mieszkańców miasta. Wniosek ten Rada miasta, powolna skinieniu burmistrza, większością zaledwie kilku głosów, ku uciesze burmistrza i jego doradcy p. Antoniego... zamieniła w uchwałę. Ciesz się więc wybrany narodzie, że masz tak sprawiedliwego burmistrza! Zwyciężyłeś p. Steifie i Steinbachu!! Tymczasem nie mający w tej sprawie żadnego interesu obywatele zupełnie inne mają wyobrażenie o radnych, którzy stanęli okoniem względem projektu p. Persowej. Przedewszystkiem jest jednomyślna opinia i jednozgodne życzenie, aby park miejski dla wielu znanych powodów był wieczór zamknięty. Dla połączenia z ul. Długosza nadawała się więc znakomicie projektowana ulica wdłuż parku po pod szkołę im. Mickiewicza lecz tylko dla pieszych. Niestety zwyciężyła kołtunerya, która gdyby mogła, zniosłaby bez wahania ze względów oszczędnościowych wiele ulic, ale za to kupowałaby kosztowne rudery na wycięcie nowych, Śmiesznie też wygląda obawa i troska ojców miasta o spokój dla nauki szkolnej wobec faktu, że przed kilkunastu laty ciż sami pp. zezwolili na budowę szkoły męskiej (obecnego gmachu gimnaz.) przy ruchliwej ulicy Długosza. Znamy już szlachetne pobudki większości Rady miejskiej, dlatego uchwały takie jak powyższa wcale nas nie gorszą. Lecz przyszłe pokolenia przeklinać będą własnych ojców za to, że mieli sposobność do zrobienia czegoś pożytecznego, a nie chcieli lecz owszem poświęcili sprawę ogółu dla czyjegoś głupiego widzimisię.

W dalszym ciągu uwidocznić musimy drugi bezmyślny krok Rady miejskiej z 26. stycznia b. r. którym jest wybór członków z gminy miasta Nowego Sącza do tutejszej Rady Szkolnej miejscowej. Wybór ów świadczy o zupełnej nieznajomości ustaw tak ze strony burmistrza jakoteż i członków samejże Rady, skutkiem czego *magistrat zabrał i tę niewinną instytucyę w swoje posiadanie!!* Ustawa szkolna z 23. maja 1895 (§. 7.) mówi najwyraźniej, że do Rady Szkolnej miejscowej może być wybrany **każdy**, kto jest obieralnym do reprezentacyi gminnej, co znaczy, że członkiem Rady Szk. miejscowej **nie musi być** *radny miasta*, ale może być nim każdy, kto ma prawo wybieralności w gminie. Tymczasem Rada miejska wprowadziła do Rady Szkolnej miejscowej znaczną ilość takich ludzi, którzy już bez tego nowego zaszczytu upadają pod ciężkiem brzemieniem mnogich godności i obowiązków. Należało zaś wybrać ludzi chętnych i postępowych poglądów na oświatę, a więc n. p. dwóch profesorów gimn. dwóch lekarzy i trzech członków z Towarzystwa Szkoły ludowej. Przy tej sposobności pozwalamy sobie przypomnieć „odrodzonej“ Radzie Szkolnej miejscowej rozporządzenie Rady Szkolnej krajowej z dnia 13. paźdz. 1895 l. 504, którem *polecono*, aby nauczyciele (kierownicy) byli sekretarzami Rad Szkolnych miejsc. i jako tacy dopomagali przewodniczącemu w korespondencyi i rachunkach. Przypomnieniem powyższem pragniemy uwolnić *niezmordowanego* urzędnika Magistratu „pana Antoniego“ od sekretarstwa w Radzie Szk. miejsc. za „marnych“ 160 kor. rocznie, które on przez długie lata pobierał nieprawnie! O obowiązkach Rady Szk. miejsc. tej obywatelskiej instytucyi szkolnej, pomówimy obszernie w osobnym artykule. Towarzystwo „Sokół“ na walnem zgromadzeniu w dniu 12. b. m. wybrało prezesem dra Stanisława Flisa, zaś zastępcą tegoż Jana Małeckiego.

W tut. kahale wre walka namiętna z powodu wylosowania postępowych członków. Ortodoxi ustąpić muszą miejsca dla ludzi wykształconych. jeżeli wogóle ma być mowa o uzdrowieniu stosunków w tej twierdzy starościńskiej, która dziś służy wyłącznie dla rozbojów wyborczych. Inteligentna partya izraelitów powinna wziąć przykład z swoich braci w Podgórzu i przełamać przeszkody największe, aby zapoczątkować zmianę ku lepszemu.

Co słychać w kraju?

Przykład godny naśladowania. Na nic zdadzą się gołosłowne frazesy o życzliwości dla ludu wiejskiego, jeżeli ten lud nie doznaje poparcia i pomocy w najważniejszych wypadkach życia swego. Początek w takiej pracy zrobił Dr. Michnik, adwokat w Jaśle, który członkom Stronnictwa ludowego z tamt. powiatu udziela bezpłatnie porady prawnej.

Komitet dla opieki nad ofiarami wojny rosyjsko-japońskiej, zawiązany w Przemyślu, dał do 18 z. m. opiekę dla 117 dezerterów.

Zaczynają się ruszać! Dotychczasowe łajdactwa różnych Attalów poczynają przebierać miarę cierpliwości. Dowodem tego jest walne zgromadzenie Towarz. kasy zaliczkowej w Przemyślu, w którem wzięło udział blisko tysiąc osób, i na którem poddano ostrej krytyce działalność dotychczasowej dyrekcyi, a nawet prezesowi M. Paszkudzkiemu udzielono wotum nieufności i równocześnie prezesem wybrano chłopa I. Cymbałkę.

Sprostowanie. Od Towarzystwa „Sokół“ w N. Sączu otrzymaliśmy pismo następującej treści: Odnośnie do zamieszczonego w nr. 3. z 1. lutego b. r. artykułu p. t. Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe, wyjaśniamy, że uwiadomienia o nabożeństwie żałobnem za poległych w powstaniu styczniowem oddało Towarz. nasze do druku i rozlepienia firmie J. K. Jakubowska Wwa, dlatego nie jest zgodną z prawdą wiadomość, jakoby uwiadomienia rzeczone oddało uasze Towarz. do rozlepienia firmie żydowskiej. Przy tej sposobności nadmienić wypada, że jedno z chrześć. biur ogłoszeń, którego właściciel ma się znajdować w krytycznem położeniu już dwukrotnie odmówiło rozlepienia ogłoszeń naszego Towarz. posłanych przez drukarnię p. Pisza, nie podając żadnego powodu swej odmowy.

Starostowie przy robocie. Chyba nie znajdzie już dziś człowieka tak naiwnego, iżby powiedział, że burmistrz wybierany bywa według sumiennego przekonania radnych miasta! Doświadczenie codziennego życia poucza namacalnie, że wybory do wszystkich instytucyi autonomicznych, począwszy od Rad powiatowych aż do cechów, przeprowadzają starostowie, aby ze względów „politycznych“ wprowadzić tam swoich „zaufanych“ ludzi. Podobnie stało się z. m. przy wyborach na burmistrza w Rawie Ruskiej, gdzie radni powiedzieli publicznie na posiedzeniu, że głosują *z nakazu* starosty. Jeden z najstarszych radnych dał na miejscu wyraz swemu oburzeniu, nie chcąc nowemu burmistrzowi Ryziewiczowi podać ręki, jako człowiekowi gwałtem narzuconemu gminie. Czy takie rządy mogą nam zwiastować lepszą przyszłość?

Idą do fabryki porcelany niezwykle zasłużeni „ojce“ miasta. I tak w r. b. zrezygnował z burmistrzowstwa Dr. Szajna w Drohobyczu, bo nie mógł swoją „pracą“ zadowolnić większości tamt. mieszkańców, więc ta nacierała nań coraz silniej. Po nim poszedł w odstawkę Aital Witoszyński, burmistrz i sławny „operator“ kasy zaliczkowej w Sanoku.

Nie czas na bale! „Kuryer Lwowski“ umieścił pismo od jednej z naszych Polek. „Zgadzam się w zupełności z poglądami prof. Dybowskiego, że nam Polkom nie godzi się tu bawić, gdy siostry i bracia nasi za kordonem znoszą tyle udręczeń, tyle łez gorzkich wylewają“. Niestety — inaczej robią pseudo-demokraci, owi nędzni fagasi Targowiczan, bo ci — aby okazać, że nie solidaryzują się z ruchem odwetowym za kordonem urządzają choćby za pożyczone pieniądze bale i kuligi. Dzieje się dziś zupełnie podług pieśni: *Gdy naród do boju*.....

Bracia-Polacy! Zapamiętajcie sobie dobrze w pamięci tych targowiczan, aby zrobić z nimi obrachunek przy najbliższej sposobności i napiętnować jako stwór plugawy bez czci i wiary.

Burmistrzem miasta Sambora wybrany został 15. z. m. tamt. lekarz Dr. Steuerman Stanisław, który dziękując za wybór zaznaczył między innemi, że czuwać będzie nad narodowym charakterem miasta, że pragnie być sprawiedliwym dla każdego, że respektować będzie życzenia mniejszości a nawet indywidualności nb. o ile nie zajdą sprzeczności między interesem jednostki a interesem ogółu. Wiceburmistrzem wybrano adwokata Dra Aleksandra Rogalskiego.

Niech żyje „nowoczesna“ pedagogia! Z Jarosławia donoszą nam: Profesor tut. gimnazyum p. P. stosuje od dłuższego czasu najnowszy środek pedagogiczny „bicia po twarzy“. Onegdaj wypoliczkował ucznia w kl. I. tak niemiłosiernie, że ojciec zniewolony był zaskarżyć tego czcigodnego pedagoga do Rady Szk. krajowej. Dziwić się należy, dlaczego dyrekcya gimnazyum toleruje takie barbarzyństwa. — *Od Redakcyi.* Umieszczając powyższą notatkę oświadczamy że barbarzyńskie „mordobicie“ żadną miarą nie powinno mieć miejsca w zakładzie szkolnym. Niestety, znamy sporo szkół ludowych i wydziałowych, gdzie „bicie po twarzy“ uprawiane jest z lubością, jak dawniej przy wojsku! W Buczaczu znany jest katech. ks. Scisłowski, który uczniom gimn. nawet wobec uczniów i profesorów wycina „policzki“.

Jedyne lekarstwo na oszustwa wyborcze. Komitet obywatelski we Lwowie wystosował do Rady miejskiej podanie o ustanowienie komisyi, którejby codziennie *oddawano niedoręczone* wyborcom karty legitymacyjne. Jak wiadomo, pozostałe karty legit. służą znakomicie klice magistrackiej do fałszowania wyborów przy pomocy zapłaconych hyen.

Towarzystwo zupełnej wstrzemięźliwości pod nazwą „Eleuterya“ rozwija się coraz pomyślniej albowiem w kraju naszym liczy zwyż 3.000 członków. Celem skuteczniejszej agitacyi rozpoczęła „Eleuterya“ wydawać swój organ, który nawoływać będzie naszą ludność do opamiętania, wykazując straszne nieszczęścia, jakie wyrządza alkohol i pijaństwo.

Powiatowe biuro pośrednictwa pracy, którego celem jest bezpłatne ułatwianie i udzielanie pomocy szukającym pracy, służby lub zarobku, zaś pracodawcom wyszukanie robotników i służby, otwarte zostało z. m. przy Wydziale Rady powiatowej w Łańcucie. Wszędzie widzimy postęp i zwrot ku lepszemu — tylko w nowosądeckim powiecie... cicho i głucho!

Zwyciężyli „smarkacze“! Starostwo w N. Sączu uwzględniając motywa protestu, jaki wnieśli młodzi majstrowie cechu rzeźnickiego, unieważniło wybór p. S. Knietowicza na cechmistrza i zarządziło nowe wybory. Powiadają wtajemniczeniu w „politykę“ nowosądecką że niebawem nadejdzie drugi upadek p. Knietowicza, i że wraz z nim runie partya obłudnych mieszczan, którzy przy każdej okazyi nie tylko chcieli pożywiać sie cudzem kosztem ale nadto byli fagasami kliki magistrackiej przy wszystkich wyborach.

„Arystokracya“ miasteczkowa. Z Bolechowa donoszą nam: Za staraniem tamt. „Towarz. Szkoły ludowej“ i Czytelni A. Mickiewicza odbyła się u nas wieczornica, na którą, pomimo zaproszeń, przybyło tylko kilka „pań“ z wyższej sfery, ale i te na widok wchodzących na salę poważnych mieszczanek, które również dostały zaproszenie, wybiegły ze sali do garderoby, a potem uciekły, nie wziąwszy udziału w wieczornicy. Co też to znaczy prowincyonalna Abdera!

Tłusta posada opróżniła się przy nowosądeckiej Kasie zaliczkowej wskutek rezygnacyi długoletniego dyrektora p. J. Kosmana. Opinia powszechna stwierdza, że dzięki niezmordowanej pracy i znanej uczciwości p. Kosmana kasa zaliczkowa przeszła bez szkody krytyczne chwile z powodu defraudacyi poprzedniego dyrektora. Ale z drugiej strony usunięcie się p. K. kto wie jaką jej przyszłość zgotować może?! Kandydatów jest mnóstwo, ale co jeden — to bardziej żarłoczny!

Honorowe obywatelstwo od gminy m. Bukowska otrzymał starosta Pogłodowski z Sanoka, w uznaniu zasług, położonych dla rozwoju miasta, prezydent sądu obwodowego Chyliński w Sanoku, za życzliwą pomoc przy postawieniu nowego budynku sądow. w Bukowsku.

Słuszne żądania. Z Nowego Sącza piszą nam: „Dziwne poglądy widzimy pośród naszych lekarzy, bo wszyscy osiedlili się w rynku i najbliższych przy nim ulicach, natomiast cośkolwiek dalsze i ludne dzielnice pozostają *bez lekarzy*. Apelujemy tą drogą do chętnych pp. lekarzy, aby równomiernie traktowali naszą ludność, i bodaj 2ch przeniosło się ku Grodzkiemu przedmieściu bo w obecnych warunkach, wizyta lekarza do chorego, który mieszka np. na Grodzkiem, lub przy ul. św. Kunegundy,

kosztuje dwa razy więcej, aniżeli do chorego w rynku. Czy to sprawiedliwie? Sprawę powyższą uznajemy za bardzo ważną i dlatego nie spuścimy jej z oka, dopóki kilku lekarzy nie rozsadowimy w wygodnych dla ludności miejscach. Dziś jednemu wszelkie wygody leją się za kark — a inny bez pomocy umierać musi.

Ruch wyborczy w Nowym Sączu. Jakoś powoli zaczyna odświeżać się zgniła atmosfera w różnych naszych instytucyach. Obecnie w zarządzie kasy chorych wybrano prezesem b. Józeja Rozmanitha, jego zastępcą p. Franciszka Batko. Dalej prezesem cechu wielkiego wybrany został p. J. R. Pisz, jego zastępcą p. Ed. Koellner. Zapowiadają się także zmiany osób w dyrekcyi Banku mieszczańskiego.

Szpitalik dla biednych dzieci. Z inicyatywy dra Madejskiego, dyrektora szpitala powszechnego w Przemyślu, zawiązany został z. m. komitet, złożony z przedstawicieli wszystkich warstw społecznych z miasta i okolicy dla budowy niezbędnego szpitaliku dla biednych dzieci.

Piśmiennictwo.

Księga adresowa król. stoł. miasta Lwowa. Rocznik IX. 1905. Opracował i wydał Franciszek Reichman. Cena egz. 5 Kor. Księga adresowa śmiało zaliczoną być może do niezbędnych wydawnictw w inteligentnych warstwach społeczeństwa. Dowodzi tego najlepiej wydanie dziewiąte — które zwłaszcza w obecnej chwili, kiedy budzą się hasła: podniesienia dobrobytu narodowego, uprzemysłowienia kraju, popierania rozwoju rolnictwa i ruchu handlowego, oddać może tak stronom prywatnym jakoteż kupcom i przemysłowcom nieocenioną przysługę. Księga adresowa zawiera 12 bogato zaopatrzonych rozdziałów, z których najobfitszy rozdział I. obejmuje spis alfabetyczny mieszkańców m. Lwowa z podaniem tytułu stanowiska i mieszkania; rozdział II spis alfabet. mieszkańców Lwowa podług zajęć; III. wykaz firm protokołowanych; IV. spis urzędów, władz wojskowych, instytucyi publicznych i prywatnych, szkół, zakładów bankowych, redakcyi, stowarzyszeń etc.; VI. dalszy ciąg firm przemysłowych i przedsiębiorstw w kraju; VII. Kółka rolnicze w kraju; VIII. Zdrojowiska krajowe i stacye klimatyczne; IX. adresy radnych m Lwowa, posłów do Sejmu i Rady państwa. Księga adresowa do nabycia u wydawcy Fr. Reichmana. ul. Grottgera 3.

Ze świata postępu techniki i przemysłu. Ilustrowane szkice popularne Tom II., skreślił Edmund Libański. Praca wzmiankowana omawia jeden z najważniejszych wynalazków, bo *walkę techniki o światło.* — Cena egz. 40 hal. Nakładem Redakcyi „Przemysłowca" we Lwowie. — Główny skład w Księgarni narodowej Lwów, ul. Akademicka 8.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski. Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce. Wydawczyni: Tekla Gutowska.